

Gettysburg – bitwa, która zdecydowała o losach świata

25 lipca 2016

Decydująca bitwa wojny secesyjnej pod Gettysburgiem, która miała miejsce w dniach 1–3 lipca 1863 r. – nie była batalią tak wielką, jak niedawne chronologicznie bitwy okresu napoleońskiego: Austerlitz, Jena, Lipsk, czy Borodino. Szereg innych wielkich starć ówczesnych kampanii wojennych gromadził znacznie większe siły. Były one też bardziej krwawe. Jednak bitwa pod Gettysburgiem była największym starciem na kontynencie amerykańskim.

Wynik tej batalii gettysburskiej zdecydował o kierunkach rozwoju Stanów Zjednoczonych, czyli pośrednio również o losach świata. To po wojnie secesyjnej, zwanej też w historiografii amerykańskiej „drugą wojną o niepodległość” nastąpił gwałtowny rozwój tego państwa. Progres był tak szybki, że już w Wielkiej Wojnie to właśnie Stany Zjednoczone odegrały rolę podmiotu numer jeden. Bez wojsk amerykańskich, które począwszy od 1917 roku masowo przybywały na kontynent europejski, wspomagając Ententę przeciwko Państwom Centralnym, zwycięstwo byłoby niemożliwe [1].

Historia późniejsza to już etap coraz większej dominacji USA na świecie. W kontekście tym należy postawić dwa pytania. Po pierwsze, co byłoby, gdyby bitwa pod Gettysburgiem skończyła się wynikiem odwrotnym? Odpowiedź nie jest zupełnie prosta, ale przewidywalna. Znakomity dowódca gen. Robert Lee doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że w wojnie ekonomicznej, czyli na wyczerpanie zasobów, jego armia może tylko przegrać. Dlatego przede wszystkim właśnie w lecie 1863 roku zamierzał podjąć ofensywę a w jej ramach stoczyć i wygrać dużą bitwę. W odległych planach leżało też zajęcie Waszyngtonu. Tuż po wygranej wielkiej bitwie prezydent Skonfederowanych Stanów Ameryki Jefferson Davis miał zwrócić się do swego alter ego,

czyli Abrahama Lincolna z propozycją zawarcia pokoju... na kompromisowych warunkach [2].

Zapewne w takim wypadku na terenie USA powstałaby znacznie luźniejsza federacja. Czy drogi Północy i Południa, rozdzieliłyby się?

Zapewne nie. Jednak tu już wchodzimy w typowe gdybanie, czyli modną aktualnie historię alternatywną. Rozważania te można tylko dopełnić stwierdzeniem, że zarówno gen. R. Lee, jak też sam prezydent J. Davis wcale nie byli zwolennikami niewolnictwa...

Po zwycięstwie nad podstawową unijną Armią Potomaku w bitwie pod Chancellorsville w dniach 1-3 maja 1863 roku, dowódca podstawowej, konfederackiej Armii Wirginii Północnej, gen. R. Lee zdecydował się na drugą w wojnie secesyjnej inwazję na terytoria stanów Północy. Liczył, że odpowiednio wielka i intensywny najazd na zasadnicze terytorium Unii będzie również ważnym zwycięstwem propagandowym konfederatów, wzmacniając znacząco stronnictwo pokojowe na Północy [3]. Dodatkowo konfederaci chcieli przenieść aktywność zbrojną na terytorium zasobnego unijnego stanu Pensylwania, dotychczas niedotkniętego działaniami wojennymi i dać odpocząć ekonomicznie i socjalnie ludności konfederackiego stanu Wirginia – do tego momentu głównego teatru walk. Bogata Pensylwania byłaby też doskonałym źródłem darmowego zaopatrzenia dla armii konfederackiej.

Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że metoda dowodzenia w armii konfederackiej była anachroniczna. Dowódcy poszczególnych korpusów ustalali na naradzie plany przyszłych bitew. Podejście to miało swoje źródło w tworzeniu poszczególnych korpusów przez odmienne stany. Tym samym dowódca konkretnej jednostki podlegał znacznie bardziej pod władzę swojego stanu niż pod bardzo teoretycznego dowódcę wojsk Konfederacji. Anachronizmy te do pewnego stopnia nie tyle likwidowała, ile raczej poważnie spłaszczala osoba gen.

R. Lee. Był on słusznie uważany za najbardziej wybitnego ówczasie dowódcę w USA. Cieszył się też ogromnym szacunkiem [4].

W tym miejscu należy przypomnieć jeszcze niewielki, ale bardzo ważny epizod z początku secesji. Prezydent Unii A. Lincoln, zwrócił się do gen. R. Lee z prośbą o objęcie dowództwa nad armią federalną. Była to propozycja bardzo pragmatyczna. Gdyby R. Lee przejął to dowodzenie, to zapewne olbrzymia większość oficerów a również żołnierzy poszłaby wprost za nim. Jednak wojskowy skierował w odpowiedzi znamieny list. Pisał w nim m.in., że uważa się rzecz jasna za obywatela Stanów Zjednoczonych i jest wobec USA lojalny, ale znacznie bardziej musi uważać się za obywatela Wirginii. Zatem postąpi tak, jak uchwalą stanowy kongres [5]. W tym wypadku sytuacja była jednoznaczna. Wirginia jako jedna z pierwszych, wypowiedziała Unię i ogłosiła secesję.

W najbardziej optymistycznym wariancie wydarzeń gen R. Lee miał nadzieję zmusić Armię Potomaku do bitwy na korzystnych dla siebie warunkach. Wskutek jej zniszczenia (a być może i zagrożenia potem Waszyngtonowi, Filadelfii lub Baltimore) chciał zmusić Unię do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Kolejne sukcesy militarne mogły również doprowadzić do uznania formalnego przez Wielką Brytanię i Francję państwowości i podmiotowości Konfederatów Południa.

SYTUACJA PRZED BITWĄ

3 czerwca 1863 r. Armia Wirginii Północnej opuściła swoje obozy naprzeciwko unijnej Armii Potomaku pod Fredricksburgiem i pomaszerowała w sposób skryty na zachód do doliny rzeki Shenandoah, a stamtąd na północ do granicy ze stanem Maryland.

Tam gen. R. Lee przeprowadził swoją armię przez graniczną rzekę Potomak w przedziale między 15 i 20 czerwca 1863 r. W tym samym czasie wysłał większą część swojej kawalerii, ok. 9 tys. ludzi pod dowództwem znakomitego kawalerzysty ale tylko na

szczeblu taktycznym, gen. mjr Jamesa Ewella Browna Stuarta na daleki rajd na głębokie tyły Unii, w celu spowodowania ogólnego zamieszania u przeciwnika. Jak powszechnie przyjmuje się, odłączenie się jazdy od sił głównych miało decydujące i negatywne konsekwencje. Związane to było z faktem, iż oddziały federalne były rozciągnięte poszczególnymi korpusami na bardzo szerokim froncie, przez co J.E.B. Stuart nie zdołał szybko dołączyć z powrotem do głównych sił armii [6]. Jego ruchy utrudniała również kawaleria federalna, która od czasu bitwy pod Brandy Station (9 czerwca), stawiała dużo bardziej skuteczny opór przeciwnikowi. Jeb Stuart stracił kontakt z R. Lee i nie mógł przekazywać mu żadnych informacji o posunięciach przeciwnika. Jest też prawdopodobne, że generał planował na początku swojego rajdu, zając nagłym manewrem Waszyngton [7].

Było to oczywiście nierealne, ale gen. J.E.B. Stuart był co prawda znakomitym taktykiem, ale strategiem już marnym.

W pogoni za armią konfederatów, Armia Potomaku pomaszerowała z opóźnieniem około trzech dób, na północ i przeprawiła się przez rzekę Potomak między 25 i 27 czerwca, starając się później trzymać się między armią konfederatów a Waszyngtonem. W tym bardzo niebezpiecznym dla Unii, momencie 28 czerwca, dowodzący do tej pory wojskami federalnymi gen. mjr Joseph Hooker podał się do dymisji z powodu permanentnych sporów w kwestiach dowodzenia, jakie toczył on i jego poprzednicy zarówno z prezydentem A. Lincolnem, jak i gen. mjr Henrym W. Halleckiem, który był swego rodzaju mentorem militarnym prezydenta [8]. Następcą H.W. Hookera został mianowany gen. mjr George Meade, dotychczas jeden z dowódców korpusu. Ta nagła zmiana dowódcy kilka dni przed bitwą zwiększyła jeszcze bardziej i tak już dużą pewność siebie pośród konfederatów. Nie było bowiem pewne czy G. Meade zdąży przejąć pełne i skuteczne dowództwo nad armią przed rozpoczęciem starcia. W dodatku ten dowódca nie wyróżnił się dotychczas niczym szczególnym i uważany był za aż za bardzo ostrożnego.

R. Lee dowiedział się o przeprawie armii Unii przez Potomak stosunkowo późno, bo dopiero 29 czerwca od jednego z konfederackich szpiegów. Tu uwidocznił się bardzo wyraźnie i negatywnie, brak jednostek kawalerii, która przy normalnym biegu wydarzeń przekazałaby mu informacje niezbędne ok. dwóch dni wcześniej. W tym czasie kawalerzyści, obok wykonywania zadań bojowych, byli też swego rodzaju „oczami armii”. Gen. R. Lee był zatem zaskoczony niespodziewaną bliskością Armii Potomaku, w momencie gdy jego armia była zdekoncentrowana i rozrzucona szerokim łukiem na sporym obszarze Pensylwanii. W zaistniałej sytuacji wydał rozkaz natychmiastowej koncentracji swoich rozrzuconych korpusów. Patrząc na mapę, najlepszym miejscem do osiągnięcia tego celu były okolice miasteczka Gettysburg [9]. Korpusy konfederatów rozpoczęły więc koncentryczny marsz na Gettysburg od północy i zachodu. Dowódca Armii Północnej Wirginii liczył, iż uda mu się całością sił czyli ok. 70 tys. żołnierzy, uderzyć na przeciwnika, znajdującego się jeszcze w marszu i zepchnąć jego jednostki na siebie.

W tym samym czasie Armia Potomaku maszerowała na północ za armią Konfederatów, podchodząc do Gettysburga od południa. G. Meade, nie wiedząc dokładnie, gdzie są siły gen. R. Lee, planował stoczenie bitwy wzdłuż linii rzeczki Pipe Creek. W okolicach Gettysburga miało działać lewo skrzydło jego armii czyli I, III i XI korpus.

PIERWSZY DZIEŃ WIELKIEJ BITWY

W okolicach Gettysburga pierwsza tego dnia dotarła część, czyli dwie brygady konfederackiej, dywizji dowodzonej przez gen. mjr Henry’ego Hetha z III Korpusu Armii Północnej Wirginii. Na paśmie Wzgórz Mc Phersona (Mc Pherson Ridge), kilka kilometrów na zachód od miasta, natknęła się niespodziewanie dla siebie na doraźnie spieszonych kawalerzystów Unii z dywizji kawalerii federalnej, gen. bryg. Johna Buforda. Między oddziałami wywiązała się walka. H. Heth pozwolił sobie na to, choć w okolicy była na razie tylko jego dywizja. Sądził bowiem, że ma

przed sobą co najwyżej oddział pensylwańskiej milicji konnej albo niewielką grupę federalnej kawalerii. Tymczasem J. Buford miał pod komendą prawie 2,5 tys. kawalerzystów, podzielonych na dwie brygady oraz sześć lekkich dział [10].

Ludzie J. Buforda przez ponad trzy godziny bronili z powodzeniem swoich pozycji, aż do czasu, gdy nadeszły jednostki piechoty z I Korpusu, dowodzonego przez gen. mjr Johna Reynoldsa. Dotarły one w sama porę i odepchnęły już teraz trzy brygady przeciwnika, które w tym czasie zaatakowały. W walce zginął jednak gen. J. Reynolds, zastrzelony przez snajpera Południa, więc dowództwo objął gen. mjr Abner Doubleday. Podczas przerwy w walce ściągnął on pozostałe jednostki korpusu i obsadził grzbiet wzgórza. Skierował też część oddziałów, by przygotowały drugą pozycję obronną na Grzbiecie Seminaryjnym (Seminary Ridge), położonym bliżej miasta. Wkrótce nadciągnął też wraz ze swoim XI Korpusem, gen. mjr Oliver Howard, który z racji starszeństwa stopniem, przejął dowodzenie całością obecnych w tym rejonie sił federalnych. Część XI Korpusu zajęła położone na południe od Gettysburga, Wzgórze Cmentarne (Cemetery Hill), o dużych walorach obronnych, reszta zaś rozwinęła się na północ od miasta, pomiędzy drogami z Harrisburga i Mummasburga [11]. Z racji szczupłości sił Unii, powstała jednak poważna ok. trzykilometrowa luka pomiędzy pozycjami XI a I Korpusu.

Tymczasem ze strony północnej pojawiło się nowe zagrożenie. Z Dębowego Wzgórza (Oak Hill) do natarcia ruszyła świeżo przybyła dywizja konfederacka gen. mjr Roberta Rodesa z II Korpusu. Jej celem było uderzenie w flankę zwróconego frontem na zachód I Korpusu. Atak jednak był nieskoordynowany i federalni zdołali, choć przy bardzo dużych stratach własnych, odeprzeć to natarcie. W tym samym czasie na polu bitwy pojawił się gen. R. Lee. Tocząca się już bitwa nie sprzyjała absolutnie jego zamiarom, bowiem armia konfederacka nie była jeszcze skoncentrowana. Ostatecznie, nie chcąc jednak tracić żołnierzy w pojedynczych atakach poszczególnymi brygadami,

zezwoił H. Hethowi na ponowne uderzenie, ale większym ugrupowaniem. Jego dywizja, wzmocniona dwoma nowymi brygadami, znów zaatakowała Wzgórza Mc Phersona. Tym razem żołnierze I Korpusu Unii, atakowani również z flanki przez oddziały R. Rodesa, nie zdołali obronić swoich pozycji i musieli wycofać się na Grzbiet Seminaryjny [12]. Jednak i tam, po zaciętej walce, zostali zmuszeni do odwrotu.

Tymczasem siły XI Korpusu Unii, zostały zaatakowane przez wolną już dywizję R. Rodesa. Wkrótce zresztą nadciągnęły nowe jednostki z II Korpusu Armii Północnej Wirginii. Była to dywizja gen. Jubala Early'ego, która maszerowała wzdłuż drogi z Harrisburga i uderzyła w bok federalnych oddziałów, które i tutaj zostały zmuszone do głębokiego wycofania się.

Późnym popołudniem pierwszego dnia bitwy siły obu federalnych korpusów były w odwrocie, mając na karku nacierające oddziały konfederackie. Jankesi zostali też wyparci z miasta i ostatecznie zajęli pozycję na Wzgórzu Cmentarnym [13].

Dzień pierwszy bitwy zakończył się więc generalnym odwrotem sił Unii, które poniosły bardzo duże straty. Nie była to jednak zupełnie paniczna ucieczka. Na nowej pozycji federalni mogli okrzepnąć, bowiem konfederaci nie zaatakowali ponownie. Negatywną rolę odegrał przy tym gen. Richard Ewell, dowódca II Korpusu Konfederacji, bowiem, mając stosunkowo świeże oddziały, nie zdecydował się na decydujące uderzenie, mimo sugestii części swoich oficerów. Tymczasem w ciągu wieczora i nocy nadciągnęły kolejne korpusy Armii Potomaku: III korpus pod dowództwem gen. mjr gen. mjr Sicklesa, II korpus gen. mjr Winfieldda Hancocka oraz XII korpus gen. mjr Henry'ego Slocuma. Pojawił się również świeżo mianowany naczelny dowódca gen. G. Meade, który objął dowództwo nad wszystkimi siłami federalnymi.

DRUGI DZIEŃ DZIAŁAŃ

Następnego dnia rano wojska Unii zajmowały pozycję obronną na

wzniesieniach przypominających kształtem haczyk na ryby. Na ważnym Wzgórzu Culpa, które stanowiło prawą flankę Armii Potomaku, stał XII Korpus. Dalej, Wzgórze Cmentarne, obsadzały XI i I Korpus. Biegący na południe Grzbiet Cmentarny zajmował z kolei II Korpus. Obok niego zajmował pozycję III Korpus, zgrupowany w pobliżu Okrągłego Szczytu (Big Round Top) i Małego Okrągłego Szczytu (Little Round Top). D. Sickels miał jednak zbyt mało ludzi, by zająć oba te wzniesienia. Wkrótce nadciągnął jednak V Korpus pod dowództwem gen. mjr Geroge'a Sykesa, który miał służyć odtąd, jako operacyjna rezerwa Armii Potomacku.

Tymczasem poranek upływał gen. R. Lee i jego oficerom na naradach. Siły konfederackie były rozlokowane następująco. Naprzeciw Wzgórza Culpa i wokół Gettysburga stał II Korpus R. Ewella. Na Grzbiecie Seminaryjnym zajmował pozycję III Korpus gen. Ambrose'a Powella Hilla. Jednostki I Korpusu były w dalszym ciągu w marszu i dopiero zbliżały się do pola bitwy. Dowódca tego korpusu, gen. James Longstreet, bardzo ceniony przez gen. R. Lee uważał, że nie należy atakować unionistów w tym miejscu. Przekonywał, by gen. R. Lee z całą armią obszedł lewe skrzydło wojsk Unii i w ten sposób zagroził im drogę do Waszyngtonu, przez co G. Meade zmuszony by został do zaatakowania Armii Północnej Wirginii na korzystnych dla niej warunkach. R. Lee nie zaaprobował jednak tego planu i postanowił zniszczyć przeciwnika na miejscu, pod Gettysburgiem [14]. Według jego planu korpus J. Longstreeta miał zająć południowy kraniec Grzbietu Seminaryjnego i stamtąd rozpocząć natarcie na północny wschód w poprzek drogi na Emmitsburg, gdzie spodziewano się zastać stosunkowo słabą lewą flankę unionistów. Atak miał być prowadzony kolejno poszczególnymi brygadami, jedna obok drugiej. Dzisiaj taką formułę nazywa się w języku militarnym „atakiem schodami”. Korpusy A.P. Hilla i R. Ewella miały w tym czasie prowadzić działania pozorowane, a w sprzyjających warunkach rozwinąć je w atak na pełną skalę.

Wkrótce potem oddziały I Korpusu zaczęły docierać na pole

bitwy. Ich marsz był jednak dość wolny, bowiem w jego trakcie, Konfederaci musieli zmieniać trasę marszu ze względu na trudne warunki terenowe. W związku z tym I Korpus wyznaczone pozycje zajął dopiero późnym popołudniem.

W tym czasie w liniach wojsk Unii zaszły poważne zmiany i to w punkcie gdzie miał nastąpić szturm konfederatów. Gen. D. Sickles, uważając iż jego dotychczasowa pozycja jest zbyt niekorzystna bowiem znajdowała się w dolinie, którą łatwo byłoby ostrzelać, przesunął swych żołnierzy znacznie do przodu tracąc tym samym, łączność z resztą armii. Nowa linia bojowa rozciągała się od Jaskini Diabła (Devil's Den; było to grupa wielkich skał i głazów) przez Brzoskwiniowy Sad (Peach Orchard) i dalej wzdłuż drogi emmitsburskiej po farmę Codoriego. Sickles miał oczywiście zbyt mało ludzi by dodatkowo obsadzić Mały Okrągły Szczyt. G. Meade był bardzo niezadowolony z tej zmiany, wprowadzonej bez jego zgody, mimo iż D. Sickles kilkakrotnie sygnalizował mu iż jego dotychczasowa pozycja jest niekorzystna. Było jednak już zbyt późno na zmiany, bowiem konfederaci rozpoczynali natarcie. Na szczęście wcześniej zdołał dotrzeć VI Korpus gen. mjr Johna Sedgwicka, który mógł pełnić rolę rezerwy [15]. G. Meade wysłał więc V Korpus by był wsparł lewą flankę.

III Korpus wkrótce został związany walką na całej długości swojej linii obronnej. Tymczasem część oddziałów z korpusu J. Longstreeta kierowała się w stronę Małego Okrągłego – szczytu, który miał bardzo duże znaczenie taktyczne, bowiem można było z niego prowadzić flankowy ogień na cały Grzbiet Cementarny. Znajdował się tam tylko niewielki posterunek sygnalizacyjny, ale gdy dowódca oddziałów inżynieryjnych gen. bryg. Gouverneur K. Warren, nazywany potem „zbawcą armii Unii” zauważył groźbę ataku z flanki, czym prędzej sprowadził na wzgórze jednostki z V Korpusu, a konkretnie liczącą ok. 1700 ludzi, brygadę płk Stronga Vincenta. Przez kilka następnych godzin trwała zacięta walka. Federalnym udało się utrzymać Mały Okrągły Szczyt, w czym szczególny udział miał 20 pułk z Maine płk Joshuy L.

Chamberlaina, stojący na samym krańcu stanowisk brygady S. Vincenta. Kiedy żołnierze z Maine wystrzelali już całą amunicję, dowódca dał rozkaz do ataku na bagnety. Ryzykowna szarża powiodła się i unioniści zepchnęli zaskoczonych konfederatów ze wzgórza [16]. J.L. Chamberlain otrzymał za to najwyższe odznaczenie bojowe – Medal Honoru, a jego odwaga znalazła uznanie także wśród żołnierzy przeciwnika. Inna rzecz, że z ok. 600 żołnierzy 20 regimentu z Maine zdolnych do walki pozostało ok. 150.

Przez cztery godziny trwały najcięższe walki w tej wojnie. Żołnierze konfederacy generalnie wyparli III Korpus z zajmowanych pozycji. Zaciekły bój o Pole Pszenicy (Wheatfield), które kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk, zakończył się jednak, utrzymaniem jego skraju przez federalnych. Choć oddziały unijne D. Sickelsa były wspierane przez V i II Korpus, sytuacja stała się ciężka, bowiem konfederacka brygada Wrighta, w pościgu za rozbitym nieprzyjacielem, dotarła aż na Grzbiet Cmentarny. Gdyby została w tym momencie wsparta resztą sił z III Korpusu A.P. Hilla, centrum Unii zostałoby przełamane i cała bitwa mogłaby zostać wygrana tego dnia przez gen. R. Lee [17]. Jednak nie doszło do tego. Jankesom udało się wyprzeć przeciwnika i powstrzymać kolejne ataki rebeliantów, do czego skutecznie przyczyniła się ich artyleria.

Dopiero, gdy ucichły strzały na lewej flance, do natarcia przystąpił mocno spóźniony J. Ewell. Wcześniej poprzestał tylko na ostrzeliwaniu z dział pozycji przeciwnika. Do frontalnego ataku na Wzgórze Cmentarne posłano brygady Williama Haysa i Matthew H. Avery'ego z dywizji J. Early'ego. Mimo odniesienia przez nich początkowych sukcesów, obie zostały w końcu odparte przez Jankesów, ponieważ nie dostały wsparcia innych oddziałów. W tym samym czasie Wzgórze Culpa, zaatakowały 4 Brygady dywizji gen. mjr Edwarda Johnsona. Opór stawiała im tylko brygada gen. bryg. George'a S. Greene'a, bowiem pozostałe jednostki XII Korpusu G. Meade wysłał już

wcześniej do wsparcia innych odcinków. Konfederatom udało się zająć znaczną część wzgórza, ale dalszą walkę przerwał zapadający zmrok. Wkrótce nadciągnął z powrotem XII Korpus, wzmocnił ludzi G.S. Greene'a i zajął pozycję nieco na południe od Wzgórza Culpa, przygotowując się do spodziewanej w dniu następnym walki.

W ten sposób zakończył się drugi dzień bitwy. Obie strony poniosły bardzo duże straty. G. Meade rozważał w tym momencie bardzo poważnie, możliwość nawet wycofania się, ale ostatecznie jednak pod wpływem opinii dowódców korpusów, postanowił pozostać na pozycjach pod Gettysburgiem. Oddziały gen. R. Lee mogły w tym dniu, odnieść wielki sukces, ale zdecydowanie zabrakło po ich stronie koordynacji działań.

TRZECI DZIEŃ BITWY

Trzeci dzień bitwy rozpoczął się od walk wczesnym rankiem – oddziały XII Korpusu zaczęły ostrzeliwać pozycję ludzi E. Johnsona i powoli ich oskrzydlać. Po dwóch nieudanych kontratakach, Konfederaci musieli jednak wycofać się ze zdobytych wcześniej pozycji.

W ten sposób armia Unii nadal utrzymała pozycję z dnia poprzedniego. Na poszczególnych pozycjach stały kolejno: XII Korpus na Wzgórzu Culpa, na Wzgórzu Cmentarnym XI i część I Korpusu, Grzbiet Cmentarny obsadzał II Korpus oraz część I Korpusu, a dalej, wokół obu Okrągłych Szczytów, zgrupowane były III, V i VI Korpus. Flankę chroniły dwie brygady kawalerii pod dowództwem gen. bryg. Hugh Judsona Kilpatricka. Tyły armii również zabezpieczała jazda gen. bryg. Davida McMurtrie Gregga [18].

Po nieudanej próbie przełamania w poprzednich dniach, pozycji federalnych na skrzydłach, gen. R. Lee postanowił, pomimo sprzeciwu J. Longstreeta, zaatakować centrum pozycji nieprzyjaciela na Grzbiecie Cmentarnym. W tym samym czasie kawaleria pod dowództwem niedawno przybyłego z nieudanego

strategicznie rajdu J.E.B. Stuarta, miała wyjść na tyły Armii Potomaku. Do natarcia na centrum pozycji G. Meade wyznaczono wirginijską dywizję gen. bryg. George'a Picketta z I Korpusu, która nie brała udziału w walce w poprzednim dniu oraz jednostki z III Korpusu: dywizję H. Hetha pod dowództwem Jamesa Johnstona Pettigrewa i część dywizji czyli dwie brygady Williama Dorsey'a Pendera dowodzone przez Isaaca Ridgeway'a Trimble'a, wraz z jeszcze z dwoma brygadami z dywizji Richarda H. Andersona. Już sam wybór tych jednostek był błędny, bowiem wszystkie wojska z korpusu A.P. Hilla były już bardzo osłabione toczonymi przez poprzednie dni walkami [19]. Tu trzeba ponownie zaznaczyć że gen. J. Longstreet był permanentnie przeciwny tej koncepcji ataku. Kilkakrotnie prosił gen. R. Lee o rozważenie innego wariantu, mianowicie obejścia prawego skrzydła unionistów, co było możliwym do wykonania. Jednak głównodowodzący podtrzymał swój zamiar uderzenia na centrum Armii Potomaku.

Koncepcja decydującego ataku była następująca. Konfederaci mieli osłabić pozycje Unii bardzo silnym ostrzałem artyleryjskim. Zgromadzono w tym celu, prawie 90 armat. Nad całością artylerii objął dowództwo 28 letni płk R.H. Anderson. Ogień prowadzono przez ponad dwie godziny, ale nie okazał się on tak skuteczny, jak planowano. Ponadto pułkownik nie posiadał wystarczającej ilości amunicji. Po prawie dwugodzinym ostrzale pozycji Unii pozostało mu tylko po ok. 20 jednostek amunicji na działo. Te resztę musiał zachować na moment szturmu swoich wojsk na pozycje unionistów.

Po zakończeniu zasadniczego przygotowania artyleryjskiego ruszył generalny atak piechoty, który przeszedł do historii pod nazwą „szarży Picketta” [20]. Nienaganny i wyrównany szereg rebeliantów zrobił duże wrażenie na Jankesach, ale nie czekali oni długo z rozpoczęciem ostrzału. Silny ogień artyleryjski, z baterii z Małego Okrągłego Szczytu, zadał wielkie straty Konfederatom. Co prawda części żołnierzy udało się dotrzeć do Grzbietu Cmentarnego, ale zostali odparci przez federalnych.

Unioniści byli o tyle w dobrej pozycji, że żołnierze ich strony mogły skryć się za kamiennymi murkami otaczającymi po prostu pola uprawne i pastwiska. Historia wojny secesyjnej pokazała bardzo wyraźnie, że strona broniąca się, jeżeli miała do dyspozycji grube kamienne murki z ułożonych pracowicie kamieni, zyskiwała bardzo dobrą ochronę. Generał W. Hancock, który dowodził w centrum unijnych pozycji, doskonale wykorzystał atut tego umocnienia i po prostu w czasie ostrzału artyleryjskiego konfederatów kazał położyć się swoim żołnierzom za nimi. Jednocześnie, ponieważ atakujące wojska konfederackie musiały przez równinę maszerować aż prawie dwie godziny, by dotrzeć do linii obronnych Unii, ściągnął na swoje pozycje obronne trzy kolejne brygady piechoty oraz ok. 30 dział [21].

W tej sytuacji atak zakończył się kompletną klęską. Wojska strony atakującej dotarły na pozycje unionistów. Mimo poniesionych ogromnych strat Konfederacji, przełamali pierwszą linię obrony, zdołali też odwrócić ok. 12 zdobytych dział. Jednak właśnie sprowadzone przez gen. W. Hancocka brygady zdecydowały o wyniku. Unioniści bowiem nie ruszyli do ataku na bagnety, czego oczekiwali konfederaci. Tu wynik boju mógłby być różny. Jednak po prostu wojska Unii posiadały lepsze, bardziej szybkostrzelne karabiny. Korzystały z nich właśnie w tym momencie walki. Unioniści, dzięki lepszej posiadanej technologii, strzelali po prostu prawie dwa razy szybciej od większości wojsk Konfederacji. W efekcie straty, jakie ponieśli ich przeciwnicy w wyniku wymiany salw, były bardzo duże, zwłaszcza wśród prowadzących natarcie oficerów. Przykładowo z trzech dowódców brygad z dywizji gen. G. Picketta przeżył tylko jeden i to w dodatku ciężko ranny. Resztki atakujących Konfederatów powróciły na pozycje wyjściowe. Gen. R. Lee oczekiwał teraz kontrataku Unionistów. Jeździł ze swoim sztabem między swoimi oddziałami i ustawiał wojska w szyki obronne. Spotkał też idącego samotnie gen. G. Picketta. Doszło wtedy do słynnego i wielokrotnie opisywanego dialogu. Mianowicie gen. R. Lee zawołał do niego: „Generale

Pickett, niech pan natychmiast zbierze swoją dywizję...” Ten odpowiedział: „Generale Lee, ja już nie mam dywizji...” [22].

Jednocześnie, z atakiem dywizji gen. G. Picketta, J.E.B. Stuart z kawalerią usiłował wyjść na tyły Armii Potomaku. Około 3 mile na wschód od Gettysburga został on jednak powstrzymany przez kawalerię federalną D.M. Gregga i zmuszony do odwrotu.

Wieczorem doszło do ostatniego wydarzenia na polu bitwy. Na rozkaz H.J. Kilpatricka jedna z brygad jazdy natarła na prawe skrzydło wojsk konfederackich, ale została odparta z wielkimi stratami dla atakujących

ODWRÓT ARMII KONFEDERATÓW

4 lipca obie armie trwały na polu walki naprzeciwko siebie. Gen. R. Lee przygotował swoje wojska do obrony, spodziewając się ataku, jednak gen. G. Meade nie zdecydował się na to. Następnego dnia Konfederaci sprawnie wycofali się spod Gettysburga i ruszyli z powrotem do Wirginii, a Armia Potomaku podążyła za nimi [23]. Pościg Unii był jednak nieudolny i mało energiczny, więc R. Lee zdołał przeprowadzić swoją armię przez rzekę w nocy z 13 na 14 lipca, a żołnierzom federalnym udało się wziąć do niewoli tylko ok. 300 żołnierzy jego straży tylnej.

WYNIK BITWY

Dzień 4 lipca stał się punktem zwrotnym w wojnie. Tego dnia skapitulował też silny konfederacki garnizon twierdzy w Vicksburgu. Upadek tego miasta oznaczał przejęcie przez Północ kontroli nad całym biegiem rzeki Missisipi i przecięcie terytorium Konfederacji na pół. Pryśł też mit o niezwyciężonej Armii Północnej Wirginii. Wojna nie skończyła się z powodu tej bitwy, ale w ostatecznym rozrachunku Konfederaci przegrali wojnę na wyczerpanie. Nie mieli bowiem kim zastąpić strat w ludziach, a także nie mieli odpowiedniego zaplecza gospodarczego i technologicznego do prowadzenia tego

konfliktu.

Od tego momentu cały przebieg dalszych działań wojennych, to już coraz bardziej rozpaczliwa, ale też coraz bardziej beznadziejna obrona Południa.

Autorstwo: płk dr Eugeniusz Januła

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

1. „Wielka Historia Powszechna”, praca zbiorowa, Wyd. Trzaska Ewert, Michalski, Warszawa 1934, T. VI, Wielka wojna, s. 456 i nast.
2. L. Pastusiak, „Prezydenci Stanów Zjednoczonych”, PWN, Warszawa 1989, s. 189 i nast.
3. R.E. Lee, „Memory”, N.Y. 1937, T. 2, s. 84-89.
4. E. Januła, „Gettysburg”, „Dziś” Nr 9/2002.
5. G. Swoboda, „Gettysburg 1863”, Warszawa, Bellona, 1999, s. 56-67.
6. E. Januła, op.cit.
7. R.E. Lee, op.cit., T.2, s. 59.
8. E. Januła, op.cit.
9. G. Swoboda, op.cit., s. 111 i nast.
10. E. Januła...
11. Z. Ryniewicz, Leksykon bitew świata, Warszawa, Alma-Press, 2004, s. 145-156.
12. G. Swoboda, op.cit., s. 167 i nast.
13. Ibidem, op.cit. s.174.

14. E. Januła, op.cit.
15. M. Shaar, *The Killer Angels*, NY 1974, s. 329 i nast.
16. Ibidem, op.cit., s. 337.
17. E. Januła, op.cit.
18. E. Januła...
19. G. Swoboda, op.cit., s. 159 i nast.
20. Ibidem, op.cit. s. 164 i nast.
21. E. Januła, op.cit.
22. M. Schaar, op.cit., s. 257.
23. E. Januła, op.cit.